

Człowieczeństwo - wartość najwyższa



„Każdy ma prawo do swojego miejsca i życia w społeczeństwie. Poza przygotowaniem zawodowym człowieka, poza jego wykształceniem, najkorzystniejszą, najbardziej podstawową i decydującą wartością w jego życiu jest jego CZŁOWIECZEŃSTWO” - te słowa Marii Grzegorzewskiej dedykuję wszystkim politykom, od których zależy los rodzin opiekujących się osobami niepełnosprawnymi. Nie tylko dziećmi, także osobami dorosłymi, choć to niedola dzieci budzi więcej współczucia.

Od 1 stycznia 2013 r. świadczenie pielęgnacyjne z tytułu rezygnacji z zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej przysługuje: matce, ojcu, a także spokrewnionej i niespokrewnionej osobie opiekującej się niepełnosprawnym dzieckiem, na której ciąży obowiązek alimentacyjny, jeśli niepełnosprawność dziecka powstała nie później niż do ukończenia 18 roku życia, lub do 25 roku życia w trakcie nauki w szkole lub na wyższej uczelni. Warunkiem otrzymania tego świadczenia jest orzeczenie o konieczności stałej lub długotrwałej opieki lub pomocy innej osoby w związku ze znacznie ograniczoną możliwością samodzielnej egzystencji oraz konieczności stałego współudziału na co dzień opiekuna dziecka w procesie jego leczenia, rehabilitacji i edukacji.

Podstawę prawną systemu opieki nad niepełnosprawnym w stopniu znacznym dzieckiem stanowi ustawa z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (Dz.U. z 2006 r. nr 139, poz. 992 z późn. zm.). Od 1 lipca 2013 r. wysokość świadczenia pielęgnacyjnego wynosi 620 zł i w tej wysokości świadczenie pielęgnacyjne przysługuje niezależnie od dochodów rodziny. Osoby otrzymujące świadczenie pielęgnacyjne spełniające nowe, obowiązujące od 1 stycznia 2013 r. warunki ustawowe, w okresie od kwietnia do grudnia 2013 r. mają również prawo do przyznawanego z urzędu dodatku w wysokości 200 zł miesięcznie na podstawie rządowego programu wspierania osób otrzymujących świadczenie pielęgnacyjne. Łączna wysokość wsparcia dla osób otrzymujących świadczenie pielęgnacyjne wynosi więc 820 zł miesięcznie: za mało żeby żyć, za dużo żeby umrzeć – twierdzą zdesperowani rodzice niepełnosprawnych dzieci.

Dla porównania warto przypomnieć, że kryterium ustawowe uprawniające do zasiłku z pomocy społecznej ustanowione 1 maja 2004 r. (461 zł na osobę samotną i 316 zł na osobę w rodzinie) od 1 października 2006 r. wzrosło (odpowiednio do 477 i 351 zł) i obowiązywało aż do 1 października 2012 r. Obecnie do świadczenia z pomocy społecznej mają prawo osoby gospodarujące samotnie jeśli ich dochód rozporządzalny nie przekracza 542 zł oraz osoby żyjące we wspólnych gospodarstwach domowych, pod warunkiem że na członka takiej rodziny nie przypada więcej niż 456 zł. Te kwoty są niewspółmiernie małe do granicy ubóstwa według metodologii Eurostatu (60 proc. mediany z przeciętnego ekwiwalentnego dochodu do dyspozycji gospodarce narodowej). Nie wspominając już o porównaniach z zamożnymi krajami Unii Europejskiej, gdzie granica ta przesuwana się w górę trzy, a nawet czterokrotnie.

Postulat rodziców niepełnosprawnych dzieci odnośnie zrównania kwoty świadczenia pielęgnacyjnego z minimalnym wynagrodzeniem nie wydaje się żądaniem wygórowanym. Jeśli zawodowe rodziny zastępcze za swe usługi otrzymują po ok. 2000 zł miesięcznie i po 1000 zł na utrzymanie dziecka, to dla czego preferuje się tę formę sprawowania opieki przez osoby nie związane emocjonalnie z

dzieckiem, a nie wspiera rodzin biologicznych i spokrewnionych? Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi. A może to skutek fascynacji modelem polityki rodzinnej zapożyczonym z krajów znacznie od Polski bogatszych? A może błędów w organizacji systemu pomocy społecznej i kształcenia pracowników socjalnych? Nadmierne obciążenie programu studiów przedmiotami psychologicznymi powoduje, że zajęcia z zakresu stosowanych nauk społecznych są redukowane niemal do zera. Absolwent nie potrafi potem dobrze zarządzać ani budżetem placówki opiekuńczej, ani doradzić rodzinie z dysfunkcją ekonomiczną. Ostatnio pojawiają się w programach telewizji publicznej celebryci, występujący w roli asystentów rodziny. Ciekawe, z jakiej puli otrzymują wynagrodzenie...

Po tej dygresji, najwyższy czas wrócić do meritum. Otóż premier Donald Tusk obiecał, że opiekunowie dzieci wymagających całodobowej opieki i pielęgnacji mogą liczyć na zrównanie świadczenia pielęgnacyjnego z minimalnym wynagrodzeniem za pracę dopiero w 2016 r. Doraźnie wysupłał 200 mln zł z puli na remonty i budowę dróg lokalnych, co wystarczy zaledwie na podwyżki tego świadczenia po 180 zł (do 1000 zł). Może znajdą się jeszcze jakieś grosze, ale pieniędzy na pomoc rodzinom z niepełnosprawnym dzieckiem w budżecie rzeczywiście nie ma i raczej nie będzie, biorąc pod uwagę koszty obsługi zadłużenia i konieczność utrzymania w ryzach deficytu budżetowego pod rygorem odmowy dostępu Unii Europejskiej do mitycznych 400 mld zł. Są natomiast ogromne środki dla publicznych instytucji opiekuńczych. W 2013 r. na pomoc społeczną przeznaczono 18,3 mld zł (dla porównania – dotacje dla KRUS, budzące tak wiele niezdrowych emocji w niektórych środowiskach, to zaledwie 16 mld zł). Do tego należałoby dodać prawie 8 mld, które musiały (likwidując szkoły i tnąc wydatki inwestycyjne) znaleźć na świadczenia z pomocy społecznej zadłużone ponad miarę gminy i powiaty. W budżecie na 2014 r. dotacje na pomoc społeczną obniżono do 16 mld zł – w porównaniu z rokiem poprzednim to o 2 mld zł mniej. Czyżby dlatego, że z opublikowanych niedawno przez GUS informacji wynika, że Polska rośnie w siłę a Polacy żyją coraz dostatniej?

W lutym 2014 r. ukazał się kolejny raport z badania warunków życia ludności Polski, z którego wynika, że rozpiętości dochodów pod rządami koalicji PO-PSL systematycznie maleją. Rozpiętości te mierzy współczynnik Giniego, stosowany często w ekonometrii do liczbowego wyrażania nierównomiernego rozkładu dóbr, w szczególności nierównomiernego rozkładu dochodu gospodarstw domowych. Im większe są nierówności, tym wyższą wartość przybiera ten współczynnik. Innymi słowy, gdybyśmy mieli wszyscy jednakowe dochody rozporządzalne współczynnik Giniego byłby równy zero. W przypadku, gdy jedna rodzina zgarnia cały dochód, a reszta społeczeństwa nie ma nic – współczynnik ten wyniesie 1 (lub 100 proc.).

Otóż urzędnicy GUS obliczyli, że nierówności dochodowe mierzone współczynnikiem Giniego zmniejszyły się w Polsce w latach 2007–2012 z poziomu 32,2 do 30,9, zbliżając się do średniego poziomu dla UE (ok. 30,6). Spadek ten wiązał się ze zmniejszeniem udziału dochodu grupy osób najzamożniejszych (najwyższy decyl dochodowy w dochodzie całej populacji z 25,1 proc. do 24,2 proc., bo udział grupy o najniższych dochodach od dawna ustabilizował się na poziomie 8 proc. , przy czym 7 proc polskiego społeczeństwa miało dochody niższe od ustawowego kryterium). Ciekawe, w które grupie decylowej mieszczą się politycy, a w której rodzice i opiekunowie niepełnosprawnych dzieci.

Grażyna Ancyparowicz

fot. T. Gutry